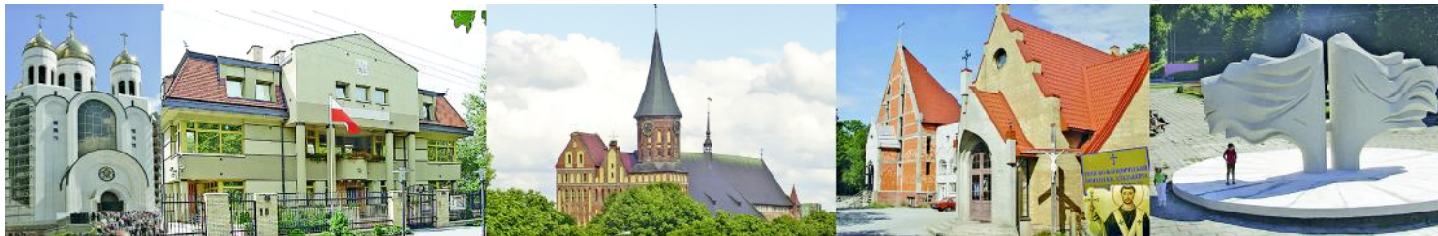




GŁOS ZNAD PREGOŁY



Nr 9 (206) wrzesień 2013

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBWODZIE
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

„Terytorium świata”: II Międzynarodowy festiwal kultur



Od 13 do 17 sierpnia pradawna Wyspa z Katedrą w centrum Kaliningradu znów tętniła życiem – tutaj odbywały się interesujące wydarzenia II Międzynarodowego festiwalu „Terytorium mira” („Terytorium świata”), zorganizowanego przez Ministerstwo Kultury Obwodu Kaliningradzkiego.

W drugiej edycji festiwalu wzięli udział przedstawiciele ośmiu krajów: Białorusi, Irlandii, Chińskiej Republiki Ludowej, Łotwy, Litwy, Mołdowy, Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej.

W pierwszym dniu akcji kulturalnej, 13 sierpnia, zostało otwarte „Miaśteczko rzemieślników” – jarmark twórczości ludowej. Tkanie kobierca – tradycyjnego talizmanu festiwalu – dokończyli mistrzowie ludowi, ucze-

stnicy festiwalu. Około 150 rzemieślników-twórców ludowych z rosyjskich

ruskie plecione ze słomki figurki sąsiadowały z wzorami tkactwa litewskiego



Grupa folklorystyczna Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z Olsztyna „Kortowo” (Polska)

regionów, miejscowych z obwodu kaliningradzkiego i gości z innych krajów otworzyli swoje zagrody i stragany. Jak na prawdziwy jarmark przystało, byli tutaj garncarze, można było na żywo zobaczyć tworzenie nowych naczyń glinianych. Kowal demonstrował swoje wyroby. Zaskakująca była wystawa drewnianych rzeźb. Biało-

i rosyjskimi rzeźbionymi z drewna łyżkami i czerpakami. Najdziwniejsza była para w strojach indiańskich – grali tradycyjną muzykę ludową Ameryki Południowej i Północnej. Przy wejściu na Wyspę w połączonych kontenerach udostępniono część ekspozycji wystawy „Fotomania”, otwartej w „Galerii Artystycznej”.

Polskie stoisko znajdowało się wprost naprzeciw sceny koncertowej. Zorganizowane pod egidą Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, przedstawiało dorobek twórczy pań tworzących w składzie kętrzyńskiego Stowarzyszenia Kulturalnego „Konik Mazurski”. Członkinie kółka twórczego Maria Kaliszewicz i Irena Let-

ko przedstawiały swoje rękodzieła: haftowane serwetki, ozdoby, pierścionki oraz nakrycia głowy i własnoręcznie uszyte stroje ludowe Warmii i Mazur. Obok na trawniku były do obejrzenia koszyki i wazony wiklinowe pana Romana Guzka. Goście

na Butrym.

Wieczorem każdego dnia festiwalowego na głównej scenie, w pobliżu mostu estakadowego, odbywały się widowiskowe koncerty, program których podobny był do wielokolorowej tęczy. Nawet sama lista uczestni-



„Lord of the Dance” (Irlandia)

zwiedzający jarmark z zainteresowaniem zatrzymywali się przy mistrzu, który w skupieniu tworzył nowy wyrób na żywo. Z ra-

ków wprowadza w zdumienie i podziw, ponieważ to były czołowe zespoły folklorystyczne krajów-uczestników oraz najlepsze kolektywy obwodu kaliningradzkiego. Jako pierwszy, 13 sierpnia, wystąpił Państwowy Zespół Kozaków znad Donu, istniejący od 1936 roku, zespół dba o zachowanie dziedzictwa kulturalnego kozactwa. Potem był duet „Bajan mix” z Moskwy, który zasłynął jako „mistrzowie świata w grze na bajanie bez reguł” – i to nie jest tylko hasło reklamowe, chłopaki są prawdziwymi wirtuozami.



„Chinia Disabled People” (Chiny)

mienia Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie wspierały twórców kustosze muzeum Krystyna Jarosz i etnolog Roksa-



Zespół Kozaków z Donu (Rosja)



(ze str. 1)

„Terytorium świata”: II Międzynarodowy festiwal kultur



Litewski zespół pieśni i tańca „Lietuva” przedstawił program pod tytułem „Złoty fundusz”- wszystko, co naj-



lepsze z litewskiego folkloru, pieśni, kompozycje orkiestrowe i ludowe tańce.

Wzmacniał polski akcent święta zespół pieśni

Warmińsko-Mazurskiego z Olsztyna. Poprzez muzykę i taniec artyści zespołu odtwarzają polskie ludowe obrzędy. W programach koncertowych zespół przedstawia tańce narodowe: mazura, krakowiaka, poloneza i oberka oraz pieśni i tańce ludowe regionów niemal całej Polski. Na głównej scenie 14 sierpnia wystąpili goście z dalekich Chin – Narodowy Zespół Artystyczny „China Disabled People”, różnił się od innych tym, że składa się z ludzi niepełnosprawnych. Zespół ma w swoim dorobku występy na scenach już 50 krajów świata. Widowiskowe przedstawienie zespołu opera się na tra-



Zespół z Czechenii „Wajnach”
wą krainę artyści i muzycy Kaliningradu: Obwodowa Orkiestra Rosyjskich Inst-

W ostatnim dniu festiwalu odbył się konkurs wokalistów „Pieśni świata”, w którym wzięli udział przedstawiciele ośmiu krajów, w tym również śpiewaczka z Polski Marcelina

festiwalu kultur narodów świata „Territorija Mira”, w



„Fluieras” (Moldowa)

którym zabrzmiały takie słowa: „...nie ma tu obcych, wszyscy są tylko swoi”. Ukoronowaniem festynu został pokaz sztucznych ogni, fajerwerki nad wodami Pregoty – widowisko „Ogień Świata”.

W. Wasiljew

fot. autora, też H. Czepinogi i z Internetu



Zespół „Rosyjski Północ”

„Bajan mix” z Moskwy



i tańca „Kortowo” – reprezentacyjna grupa folklorystyczna Uniwersytetu

dycyjnej mitologii chińskiej. Również godnie zaprezentowały bursztynow-

rumentów Ludowych, zespół „Rossiczy”, taneczny zespół „Karusela”. Łotewski folklor prezentował zespół tańca ludowego „Ru-



Nowy koszyk tworzy na żywo Roman Guzek (Polska)



„Rossiczy” (Rosja)



Przy polskim stoisku: Krystyna Jarosz kustosz Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, mistrzyni ludowej Katarzyna Maria Kaliszewicz i Irena Letko (Polska)



„Lietuva” (Litwa)

cavietis” z Liepai. Zaś 15 sierpnia na głównej scenie odbyły się występy koncertowe zespołu ludowej muzyki i tańca „Fluieras” z Moldowy i zespołu pieśni i tańca z Czechenii „Wajnach”. 16 sierpnia widownia przy głównej scenie podziwiała widowisko irlandzkiego zespołu tanecznego „Lord of the Dance”. Program przedstawienia ma źródło w celtyckiej muzyce i irlandzkich tańcach ludowych. To tylko najciekawsze wątki wieczornych programów koncertowych „Terytorium świata”.



Ceremonia zamknięcia festiwalu

Ewa Beucher.

W ciągu pięciu dni Wyspę w centrum miasta odwiedziły tysiące ludzi, którzy mieli przyjemność wiele atrakcji festiwalu na własne oczy zobaczyć. Myślę, że nikomu nie zepsuł nastroju letni deszcz. Podczas ceremonii zamknięcia tej wielkiej skali akcji kulturalnej po raz pierwszy został wykonany hymn kaliningradzkiego



Fajerwerk nad wodami Pregoty

**Kronika kulturalna****Międzynarodowy festiwal „Bachosłużenie”**

W Sali koncertowej Kaliningradzkiej Filharmonii od 18 do 28 lipca odbywał się Międzynarodowy muzyczny festiwal „Bachosłużenie”. Ta akcja kulturalna przebiega w naszym mieście już po raz dwunasty, poczynając od 2000 roku, poświęcona pamięci wielkiego Jana Sebastiana Bacha zawsze kończy się 28 lipca koncertem Garri’ego Grodberga, jednego z najlepszych w Rosji interpretatorów twórczości J. S. Bacha, w dniu pamięci geniusza muzyki organowej. Festiwal odbywa się z udziałem wybitnych muzyków i zespołów muzycznych, rosyjskich oraz gości zagranicz-

nych i muzyków Filharmonii Kaliningradzkiej. Ponieważ program festiwalowy Filharmonia Kaliningradzka przygotowuje we współpracy z placówkami dyplomatycznymi działającymi w naszym mieście, kaliningradzka publiczność ma możliwość wysłuchania występów wybitnych wykonawców ościennych krajów.

W dniu otwarcia festiwalu, 18 lipca, wspólnie w Orkiestrą Kameralną Filharmonii wystąpił wybitny litewski skrzypek Wilhelmas Czepinskas. Natomiast 22 lipca, w ramach programu festiwalowego, organista z Niemiec Holger Hering wykonał utwory J. S. Bacha i jego następców.

Zaś 23 lipca odbył się występ znanego polskiego organisty Marka Stefańskiego. Marek Stefański należy do grona najbardziej aktywnych artystycznie polskich organistów. Od 1996 roku piastował stanowisko eta-

towego organisty bazyliki Mariackiej w Krakowie. Tę funkcję pełnił do 2007 roku. Od 1999 roku pracuje w Katedrze Organów Krakowskiej Akademii Muzycznej. Marek Stefański ma w swoim dorobku artystycznym występy koncertowe w większości krajów Europy, Ameryki Północnej i Południowej. Wielokrotnie koncertował również w Rosji, jest dobrze znany kaliningradzkiej publiczności. Za swoją czynną działalność artystyczną otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia.

W trakcie koncertu festiwalowego 23 lipca Marek Stefański wykonał utwory uczniów wielkiego Bacha: I. L. Kresa (1713-1780) – preludia i fugę F-dur oraz trio F-dur we własnej aranżacji, a także chorał-partitę I. G. Waltera (1684-1782). Również w wykonaniu znanego polskiego organisty usłyszeliśmy koncert D-dur autorstwa jednego z synów Bacha w opracowa-



Marek Stefański po koncercie

niu na organy Marka Stefańskiego. Na zakończenie koncertu festiwalowego Marek Stefański wykonał kompozycję J. S. Bacha: fantazję choralną BWV 656, fantazję i fugę C-moll 562/526, fugę odcinek z Magnificat BWV 733.

Każdy wykształcony człowiek zna imię Jana Sebastiana Bacha, naprawdę wielkiego kompozytora przeszłości i teraźniejszości.

Wielką jest również siła oddziaływania jego nieśmiertelnych utworów, którą my poznajemy również podczas corocznych festiwali „Bachosłużenie” w Kaliningradzkiej Filharmonii.

W. Wasiljew fot. autora



Gra Marek Stefański

Świat Franciszka Maśluszczaka

W kaliningradzkiej „Galerii Artystycznej” 14 sierpnia odbyło się otwarcie wystawy obrazów i prac graficznych znakomitego polskiego artysty Franciszka Maśluszczaka. To już trzecia ekspozycja artystyczna w bieżącym roku, przygotowana we współpracy kaliningradzkiej galerii i Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie. W ten sposób bardziej znana w naszym mieście staje się polska współczesna sztuka malarska.

Przy otwarciu ekspozycji obecny był autor dzieł Franciszek Maśluszczak. Ekspozycję przedstawiali zgromadzonym pierwszy zastępca konsula generalnego Zdzisław Zarębo oraz konsul do spraw promocji kultury Ryszard Sosiński.

Franciszek Maśluszczak pochodzi z Lubelszczyzny, obecnie mieszka i tworzy w Warszawie. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1974), aktualnie prowadzi zajęcia z malarstwa na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Artysta miał ponad 100 wystaw indywidual-



Artysta na tle swoich obrazów

nych w kraju za granicą m.in. w Wiedniu, Sztokholmie, Berlinie, Helsinkach i Sofii. Jego prace są w zbiorach muzeów polskich, w tym Muzeów Narodowych w Szczecinie i Krakowie, Muzeum w Genewie, Muzeum Pokoju w Tokio, Muzeum Chagalla w Witebsku, Muzeów w Lublinie i Zamościu i innych oraz zbiorach kolekcjonerów prywatnych. Franciszek Maśluszczak jest autorem ilustracji książek dla dzieci i dorosłych. Projektuje również okładki i plakaty. W wydaniach prasowych zamieszcza rysunki.

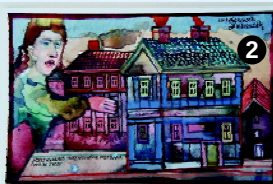
Kaliningradzka wystawa to pierwsza wystawa artysty w Rosji. Malarstwo Franciszka Maśluszczaka kompozycyjnie i stylistycznie bliskie jest twórczości Marka Chagalla. Artysta tworzy widoki miejskie, krajobrazowe o niezwyklej kolorystyce. Maśluszczak czerpie inspiracje do swoich dzieł w codziennym życiu, podczas spotkań z ludźmi, z utworów literackich, podczas wyjazdów plenerych, z wnikliwej obserwacji świata. Najpierw powstaje rysunek – szkic, który po przemyśleniach w pracowni rozwija się w większy obraz. Czasem nie nadaje tytułów swoim obrazom, pozostawiając widzom pełną swobodę wyobraźni i odbioru swoich dzieł. Na wystawie w kali-

ningradzkiej galerii przedstawione są akwarele i prace graficzne artysty, który doskonale operuje szerokim wachlarzem technik plastycznych. Tworzy również wielkie obrazy olejne. Maluje na płótnie, dykcie i papierze. Warto wspomnieć o tym, że autorem cyklu fresków Drogi Krzyżowej w kościele p.w. Wniebowzięcia Pańskiego na warszawskim Ursynowie, dzielnicy, w której mieszka.

Intensywna kolorystyka obrazów Franciszka Maśluszczaka cieszy oko widza, stwarza wprost baśniowy nastrój. Widać, że artysta potrafi docenić piękno świata w najprostszych rzeczach.

W. Wasiljew fot. autora

Na zdjęciach 1,2,3 obrazy Franciszka Maśluszczaka



Konsul Ryszard Sosiński, Franciszek Maśluszczak



WYWIAD MIESIĄCA: DARIUSZ KOZŁOWSKI

Konsul do Spraw Polonii Dariusz Kozłowski, po pięciu latach pracy w Kaliningradzie, kończy swoją kadencję i wyjeżdża do Polski. Znany całej Polonii i lubiany przez nią, spotkał się z nami po raz ostatni, żeby udzielić wywiadu naszemu pismu.

Wiemy, że Pan nas zostawia.

Tak, wyjeżdżam do kraju. Taka jest kolej rzeczy, taki jest los wszystkich pracowników placówek dyplomatycznych. Przyjeżdżamy na określoną kadencję, trwa to z reguły 4 lata, czasami dłużej, w moim przypadku jest to już ponad 5 lat. Pora wracać do Polski. Przebywałem od 2008 roku, od kiedy weszła w życie Ustawa o Karcie Polaka, zostałem skierowany tutaj do realizacji tej ustawy.

W jakim nastroju Pan wyjeżdża?

Powiem szczerze, że zżylem się z miastem. Jest to placówka bardzo wygodna dla wszystkich pracowników. Bliskość Polski powoduje, że nie czujemy się tacy wyobcowani. Odwiedzałem często moją najbliższą rodzinę, która mieszka w województwie warmińsko-mazurskim, więc czułem się tutaj naprawdę jak w domu. Wychowałem się na Warmii, a tutaj spotykam taką samą architekturę i krajobrazy, które znam z dzieciństwa, mam do tych stron szczególnie sentyment. Poznałem tutaj fajnych ludzi. Będę tęsknił. Jest to jednak teren tak blisko Polski, że nie należy się chyba martwić tym rozstaniem. Myślę, że jeszcze nie raz przyjadę do obwodu kaliningradzkiego.

Co było dla Pana w sprawach polonijnych najtrudniejsze, a co najprzyjemniejsze?

Jeżeli chodzi o sprawy polonijne, to były to sprawy z reguły bardzo przyjemne, i była to chyba najlepsza część moich obowiązków. Natomiast



zajmowałem się również sprawami dotyczącymi opieki konsularnej i tutaj było znacznie więcej pracy niż na mojej poprzedniej placówce w Petersburgu. Do obwodu kaliningradzkiego przyjeżdża znacznie więcej Polaków, faktycznie każdego dnia kilkuset Polaków przekracza granicę, chociaż ta liczba idzie już raczej w tyśiące. Zdarzają się przykre sytuacje, naruszenia prawa rosyjskiego, sprawy nieprzyjemne, dotyczące np. przemytu, i takimi sprawami się tutaj zajmowałem. Miałem pod swoją opieką trzech naszych obywateli przebywających w zakładach karnych, zajmowałem się sprawami dotyczącymi postępowań sądowych. Są pewne niuanse związane z położeniem obwodu kaliningradzkiego. Nasi obywatele spotykają się problemami na każdej jego granicy prawie każdego dnia. Na przykład na

przejeździe granicznym Gołdap-Gusiew Polacy są wciąż nękani i szykanowani, zmuszani do jakichś opłat. Mamy nadzieję, że władze rosyjskie będą lepiej walczyć z takimi patologiami.

A co wspomina Pan najmilej ze spraw

Polonia jest kochana. Było mi bardzo miło współpracować z przedstawicielami tutejszej Polonii. Wszystkich bardzo cenię. Pełen szacunku jestem dla tych najstarszych osób, które zachowały polskość i przekazały ją swoim dzieciom i wnukom. Miałem okazję tych ludzi spotykać przy okazji przyznawania im Karty Polaka. To były zawsze bardzo wzruszające doświadczenia.

polonijnych?

Wspominam takie momenty, kiedy udało nam się zrealizować jakieś projekty, a było ich wielu. I daje nam to świadomość, że nasza praca nie idzie na marne, że ktoś docenił nasz trud, naszą inicjatywę. Przez te pięć lat ilość środków z Polski na realizację zadań polonijnych znacznie się zwiększyła. Owszem trudno je zdo-

być, i do tego mogą być przeznaczane wyłącznie na konkretne cele. A życie polonijne jest na tyle ciekawe, że czasami należałoby wesprzeć finansowo jakąś inicjatywę, a my nie mamy żadnych wolnych środków.

Bywają takie sytuacje, kiedy otrzymujemy zaproszenie do uczestnictwa w jakimś wydarzeniu współpracy polsko-rosyjskiej, czy polonijnym, i musimy odmawiać, bo nie mamy żadnych pieniędzy do dowolnego rozdysponowania.

Jak ocenia Pan znajomość języka polskiego wśród Polonii? Czy dostarcza Pan przewagę wyjazdów młodych ludzi pochodzenia polskiego

na stałe do Polski, czy też przeważają ich powroty po zdobyciu w Polsce wykształcenia?

Moim zdaniem znajomość języka polskiego wśród tutejszej Polonii znacznie się poprawiła. Na pewno znaczny wpływ na to miała ustawa o Karcie Polaka, gdyż osoby zainteresowane jej otrzymaniem podjęły starania poprawy znajomości języka polskiego, a nawet uczyły się go od zera. W samym Kaliningradzie działa dziś kilkadziesiąt grup językowych, w których język polski należy do najpopularniejszych. Wiele firm i organizacji podjęło się trudu sprostowania tutaj lektorów języka polskiego w celu poszerzenia oferty nauczania, gdyż zainteresowanie jest bardzo duże. Kartę Polaka otrzymało prawie 800 osób i wiem, że są kolejne wnioski. Na początku Kartę otrzymywały głównie osoby starsze, które język polski wyniosły z domów rodzinnych, potem były osoby najmłodsze, które zdążyły nauczyć się polskiego i były zainteresowane wyjazdami do Polski. Problem stanowiło średnie pokolenie, którego przedstawiciele przychodzą dopiero teraz i okazuje się, że uczyły się naszego języka właśnie na wspomnianych kursach. Co do wyjazdów edukacyjnych do Polski, to nasza granica stała się na tyle łatwa do pokonania, że nie można powiedzieć, żeby ktoś po nauce w Polsce nie zamierzał nigdy wrócić do Rosji.

(ze str. 4)

Znam wiele przypadków osób, które po studiach w Polsce wracają, gdyż np. tutaj jest łatwiej znaleźć pracę. Także wiele mieszanych małżeństw, osób które poznały się w Polsce, przejeżdżają do Rosji, żeby w niej układać sobie życie, ponieważ uważają, że ich zawodowe perspektywy w Federacji Rosyjskiej będą lepsze. Robią to nie bacząc na pewne trudności adaptacyjne. Tym niemniej obserwuję, że dobrze sobie radzą. Z reguły jest jednak tak, że mając również polskie obywatelstwo pary takie żyją jakby na dwa fronty, trochę w Polsce, trochę w Rosji.

Czy patrząc z perspektywy tych pięciu lat zauważa Pan wyraźny rozwój ruchów polonijnych w obwodzie kaliningradzkim?

Wydaje mi się, że w momencie mojego przyjazdu do Kaliningradu bardziej aktywnie działała Wspólnota Kultury Polskiej Obwodu Kaliningradzkiego, bo tak wówczas nazywała się kaliningradzka organizacja polonijna. Obecna organizacja, która nosi nazwę Narodowościowo-Kulturalna Autonomia Polaków „Polonia”, działa czasami w „wirtualnej przestrzeni”. Wiele kierunków działalności polonijnej zostało zaniechanych. Nie winię jednak Pani Prezes, może zmieniły się po prostu warunki i możliwości. Natomiast bardzo sobie cenię współpracę z Polonią Oziorską i Czerniachowską. W ciągu tych lat powstały nowe organizacje: Wspólnota im. Jana Pawła II w Znamieńsku, organizacja polonijna w Polessku; zniknęła organizacja kierowana przez śp. Pana Michała Achramowicza, faktycznie z

momentem wyjazdu pani Świetłany Potockiej.

Która z organizacji polonijnych obwodu kaliningradzkiego jest obecnie najaktywniejsza, Pana zdaniem?

Najaktywniejsza, jeżeli chodzi o rozmach przedsięwzięć, jest oczywiście organizacja polonijna w Czerniachowsku, ponieważ przeprowadza tak duże imprezy, jak Dni Kultury Polskiej w Obwodzie Kaliningradzkim, czy Forum Polonijne i szereg innych imprez poświęconych Polonii. Dzieje się tak również dzięki wsparciu polskich samorządów, które pomagają w ich organizacji. Posiada ona świetne kontakty w każdym z przygranicznych polskich miasteczek, np. w Bartoszycach, w Węgorzewie. Naprawdę dużo się tam dzieje. Właściwie w obwodzie kaliningradz-

bardzo silnie ze sobą związani, np. Boże Narodzenie spędzają wspólnie w Domu Polskim. Inne organizacje próbują promować nowe pomysły, np. Polonia w Gusiewie zajęła się wolontariatem. Są też całkiem małe organizacje, które próbują włączyć się w życie polonijne, np. organizacja pani Olgi Sołowiowej, która propagowała ideę uniwersytetu III wieku. W pojawianiu się nowych idei w obwodzie kaliningradzkim organizacje polonijne mają duże znaczenie. Najczęściej trudności w ich wykonaniu wynikają potem z braku środków finansowych. Zaistniały też nowe problemy. Organizacja w Oziorsku została przez władze rosyjskie zakwalifikowana jako „obcy agent”, ponieważ otrzymuje pieniądze na utrzymanie Domu Polskiego w wysokości 10

Rosji. Taka wymiana jest jak wiadomo sprawdzonym pomysłem na realne zbliżenie narodów. Czy coś takiego występuje również w obwodzie kaliningradzkim?

Jeszcze za kadencji konsula generalnego Jarosława Czubińskiego istniał projekt dotyczący kulturalnego dziedzictwa Prus na tych terenach. Teraz oczywiście programy wymiany młodzieży też się pojawiają. Był np. projekt związany z obozem koncentracyjnym w Hohenbruch koło Gromowa. Był on bardzo szeroki, gdyż w grę wchodziło wspólne spotkanie na tym miejscu młodzieży polskiej, rosyjskiej, niemieckiej i żydowskiej. Młodzież polska zawsze przyjeżdża do obwodu kaliningradzkiego, bo to jest bardzo ciekawe miejsce na

Wiadomo, że w Polsce odbywa się to na przejrzystych i zdrowych zasadach. Są ogłaszane konkursy, w których każda organizacja ma szansę otrzymać wsparcie finansowe. Np. w województwie warmińskomazurskim funkcjonuje Stowarzyszenie Mała Rosja pana Artioma Bołogowa, które jest finansowane przez stronę polską z różnych źródeł. Na ostatnim spotkaniu organizacji polonijnych w Czerniachowsku w ramach Dni Kultury Polskiej, które zdominowane zostało niestety przez temat uznania Polonii Oziorska za tzw. obcego agenta na terytorium FR, pan Bołogow powiedział, że gdyby tymi kryteriami oceniać pracę ich Stowarzyszenia, to wyszłoby na to, że są oni w Polsce rosyjskimi agentami za 500 zł rocznie, bo tyle otrzymują wsparcia z Rosji i jest to kwota przeznaczona wyłącznie na wieńce, które składają na grobach i pomnikach żołnierzy Armii Czerwonej w Polsce. Faktycznie zorganizowanej pomocy organizacjom polonijnym ze strony rosyjskiej tutaj nie ma. Wprawdzie dofinansowanie rosyjskie otrzymała organizacja pani Rogaczykowej na organizację Dni Kultury Polskiej w Kaliningradzie i pomoc na organizację stoiska z okazji Dnia Narodów Rosji. Inne organizacje na pewno nie otrzymują pomocy finansowej, natomiast cieszą się zawsze zrozumieniem i dobrymi relacjami z lokalnymi władzami i to niezależnie od ich zmian, gdyż działalność polonijna jest w każdym rejonie obwodu kaliningradzkiego ważną inicjatywą społeczną.



kim każda organizacja ma swoją szczególną specyfikę i na swój sposób przejawia aktywność. Organizacja w Oziorsku jest np. najbardziej rodzinną organizacją i bardzo autentyczną, którą tworzą osoby powiązane wspólnym trudnym losem wysiedleńców, rodzin, które w każdym pokoleniu tracą swój dom. Ci ludzie są

tys. polskich złotych. Budynki zakupiono ze środków polskiego parlamentu i wyremontowany siłami własnymi Polonii. Wezwano tamtejszą organizację do zaprzestania swojej działalności. Na razie jednak działają.

A propos pani Olgi Sołowiowej, która propagowała też ideę wymiany młodzieży z Polski i

prowadzenie szeregu badań. Pamiętam niedawne spotkanie studentów socjologii Uniwersytetu Warszawskiego z Polonią w Oziorsku, które odbywało się na zasadzie obozu letniego w Domu Polskim.

A jak jest ze wspieraniem mniejszości polskiej w obwodzie kaliningradzkim przez stronę rosyjską?



(ze str. 5)

WYWIAD MIESIĄCA: DARIUSZ KOZŁOWSKI

Czy ma Pan jakieś uwagi, spostrzeżenia, czy rady dla naszego pisma – Głosu znad Pregoly?

Przede wszystkim cieszę się, że miesięcznik istnieje. Sami Państwo wiecie z jakim wysiłkiem od dwóch lat walczyliśmy o środki finansowe na funkcjonowanie Głosu znad Pregoly. To jest autentyczna walka, trzeba wciąż uzasadniać potrzebę istnienia tego pisma, które jest jedynym pismem polonijnym w obwodzie kaliningradzkim. Nie wszyscy przecież jeszcze korzystają z Internetu, a powiem szczerze, że sam chętniej zaglądam do papierowych wydań pism, niż do ich witryn internetowych. Jeżeli mam w ręku nowy numer Głosu, to z reguły czytam go „od deski do deski”. Pismo jest ważne dla wszystkich organizacji polonijnych tego rejonu, gdyż wprowadza pewną rywalizację o pokazanie na zewnątrz swoich wydarzeń i imprez. Pojawia się też przeczuwanie: „dlaczego o nas tego nie napisano, tamtego zdjęcia nie umieszczono w Gazecie?”. Tradycyjne, papierowe pismo musi się ukazywać. Tym bardziej, że jest to najstarsza polonijna Gazeta na całym terytorium Federacji Rosyjskiej. Jest to autentyczna i bardzo żywa gazeta.

Podziwiam szczególnie panią Aleksandrę Ławryniewicz, że znajduje czas i zdrowie, żeby się tak bardzo tym pismem zajmować. Wiemy, ile nerwów ją kosztowała ostatnia walka o przetrwanie Gazety.

Wiadomo, że przed II wojną światową tereny dzisiejszego



obwodu kaliningradzkiego oraz dzisiejszej Warmii i Mazur stanowiły jedność – Prusy Wschodnie. Jakie różnice wykształciły się wg. Pana w wyglądzie tych terenów?

Miasteczka po polskiej stronie wyglądają na bardziej zadbane, chociaż ostatnio dużo poprawia się też w obwodzie kaliningradzkim. Np. w Gusewie, czy Czerniachowsku są już bardzo europejskie rejony, że nie wspomnę już o Kaliningradzie. Uważam, że Kaliningrad jest zadbanym i czystym miastem. Z roku na rok jest tutaj coraz ładniej. Tereny te nabierają równocześnie rosyjskiego charakteru. Jednak wciąż można odnaleźć wiele pamiątek z czasów pruskich. W Polsce jest to dużo rzadsze. Może Rosjanie nie zwracają uwagi na to, i je pozostawiają. Podobna sprawa jest z niemieckimi napisami,

które w wielu miejscach zostały kiedyś dość niechlujnie zamalowane.

Tutejsza Polonia nie posługuje się polskim, historycznym, wielowiekowym nazewnictwem tutejszych miejscowości, a oprócz obecnych nazw rosyjskich zna tylko dawne nazwy niemieckie. Czy to nie żal, że nie słyszymy wśród tutejszej Polonii nazw takich największych miejscowości Obwodu, jak np.: Królewiec, Gąbin, Wystuń, Gierdawy, Tylża, Piława, Diarkiejmy, Święta Siekierka itd.?

Tak, to bardzo dziwne, że tutejsze media protestowały czasami przeciwko stosowaniu przez Polaków i Litwinów nazw Królewiec i Karaliaučius, a nazwa niemiecka Königsberg nikogo tutaj nie razi. Na jednej z ostatnich konferencji naukowych rosyjski historyk, Jurij Kostiaszow, zaprezen-

tał rosyjski dokument Piotra I z 1725 r., w którym to rosyjski car kierował do „Korolewca”, a nie Königsbergu, rosyjskich studentów.

Ile lat spędził Pan już służbowo w Rosji? Jak ma Pan plany na przyszłość?

W placówkach dyplomatycznych w samej Rosji pracuję już ponad dwadzieścia lat, a na Wschodzie przebywam już prawie piętnaście lat. Sentyment do Rosji zawsze mi towarzyszy. Przyznaję szczerze, że po powrocie do kraju oglądam prawie wyłącznie rosyjską telewizję, w samochodzie słucham rosyjskich przebojów, i tak dalej. Posiedzę w Polsce kilka lat i zacznę rozglądać się za kolejną pracą na Wschodzie. Liczę na łut szczęścia. Jest jednak wątpliwe, żebym mógł ponownie trafić do Kaliningradu. Powiem szczerze, że chciałbym wyjechać na placówkę do Mińska na Białorusi. Pozostała, po moich studiach, nostalgia za tym krajem. Mogłem już kiedyś trafić do Odessy.

Obecnie wrócę do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie i będę zajmował się tam kontaktami zagranicznymi.

Czy robi Pan zakupy tutaj, czy w Polsce?

Zdecydowanie w Polsce, ze względu na ceny i moje przyzwyczajenia. Są jednak produkty, które albo w Rosji polubiłem, albo które u nas w Polsce nie występują. Kupuję tutaj np. przetwory rybne, wszystkie produkty wędzone na zimno, oczywiście czerwony kawior, różne słodkości, typu bezy, zefiry, mleko zagęszczone, uzależniłem się też od tutejszej zagęszczonej śmietany.

Dziękujemy bardzo za rozmowę i życzymy sukcesów w życiu zawodowym i spełnienia Pana planów.

Wywiad przeprowadzili
**Maria Ławryniewicz,
Marek Szczepaniak i
Wasilij Wasiliew,
fotografie
M. Szczepaniaka**





PODZIĘKOWANIE DLA KONSULA DARIUSZA KOZŁOWSKIEGO OD STOWARZYSZENIA POLONIJNEGO „DOM POLSKI” W CZERNIACHOWSKU

„Bogaty nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje, kto potrafi dawać”.

Jan Paweł II



W imieniu członków Stowarzyszenia Polonijnego „Dom Polski” im. F. Chopina w Czerniachowsku oraz własnym, w

związku z zakończeniem działalności pana Konsula Dariusza Kozłowskiego w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie, składam serdeczne podziękowania i wyrazy wdzięczności dla pana konsula za



Wystąpienie na III Forum w Czerniachowsku

i więźniów niemieckiego obozu w Prusach Wschodnich”, „Dziedzictwo Kulturowe Polaków w Obwo-

polskiej, zawsze osobiście brał udział w każdej polonijnej imprezie.

Dzięki wsparciu pana Dariusza nawiązaliśmy bezpośrednie kontakty z Macierzą, organizowaliśmy wyjazdy polonijne, kolonie, obozy dla dzieci i młodzieży.

rozwoju nie tylko naszej Polonii w Czerniachowsku, ale też dla całej



Na wystawie poświęconej J. Korczakowi w ramach VI Forum w Czerniachowsku

Polonii Obwodu Kaliningradzkiego.

Prosimy o przyjęcie wyrazów wdzięczności i życzymy wszelkiej pomyślności zarówno w pracy, jak i w życiu osobistym.

Irena Korol

Prezes Polonii „Dom Polski”
w Czerniachowsku,
Prezes Rady Organizacji
Polonijnych Obwodu
Kaliningradzkiego



Wręczenie Karty Polaka na Forum Polonijnym w Czerniachowsku

wsparcie i pomoc w dziele rozwoju naszej Polonii w Czerniachowsku.

Od 4 lat mieliśmy zaszczyt i radość współpracować z Dariuszem Kozłowskim, i pragnę podkreślić, że dzięki jego wsparciu zrealizowano wiele inicjatyw polonijnych w Czerniachowsku. Są to: Coroczne Forum Polonijne, Dni Kultury Polskiej, Spotkania Wigilijne, Wieczory poetycko-muzyczne, poświęcone Fryderykowi Chopinowi, Konferencje „Hohenbruch – upamiętnienie ofiar



Wręczenie Certyfikatów na zakończenie kursu języka polskiego w Czerniachowsku

dzie Kaliningradzkim”, „Polak w Rosji, Rosjanin w Polsce” i inne przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym i naukowym, które gromadziły całą Polonię Obwodu Kaliningradzkiego.

Jesteśmy wdzięczni panu Konsulowi za serdeczność, poświęcenie, zaangażowanie: sprawy polonijne zawsze leżały mu na sercu, na bieżąco interesował się tym, czym żyje Polonia i znał losy każdej rodziny

Z jego pomocą powstała Rada Organizacji Polonijnych Obwodu Kaliningradzkiego, która służy zjednoczeniu i integracji całej polskiej diaspory Obwodu Kaliningradzkiego.

Działalność konsula Dariusza Kozłowskiego ma bardzo istotne znaczenie dla dalszego

Na obchodach jubileuszowych F. Chopina w Czerniachowsku



Na konferencji w Czerniachowsku



Marszałek M. Płażyński i D. Kozłowski u mera W. Chlimankowa w Czerniachowsku





Bajka o Dobrym Konsulu i czasie



W jednym kraju mieszkała pewna dziewczynka, której mama zawsze opowiadała o ich wspólnej Ojczyźnie, co została, choć niedaleko, lecz za lasami i płotami. Mama śpiewała dziewczynce piosenki w języku ojczystym, uczyła słów i modlitw.

Lecz czas biegł: dziewczynka wyrosła, nauka i sprawy pilne, praca i życie osobiste. Każdą minutę była zajęta i nigdy nie miała czasu, nawet by spędzić czas z najbliższymi. Zmarła mama, już jej syn stał się dorosłym.

Wtedy Bóg i Ojczyzna zesłali do kraju Dobrego Konsula, który jednoczył w tym kraju takich samych ludzi, opowiadał o ich wspólnej Ojczyźnie, co została, choć niedaleko, lecz za lasami i płotami, zawsze pomagał im śpiewać piosenki w języku ojczystym i uczyć się słów, uczestniczył w modlitwach. Ten Dobry Konsul żył z ludźmi na ich ziemi i pomagał im nie zapomnieć o tej już bliższej Ojczyźnie, był z nimi w chwilach trudnych i radosnych.

Pewnego dnia przyszedł list, w którym było napisane, że Dobry Konsul wyjeżdża z kraju dziewczynki – i nagle przypominała sobie, że wiele nauczyła się od niego. Z poczuciem winy usiadła za pisanie odpowiedzi. Słowa mieszały się w głowie i na papierze. Chciała wybrać te najważniejsze i najcenniejsze...

Pomyślała, że warto byłoby wysłać zegar, pokazujący chwile wspólnie przeżytych siedmiu lat z wygrawerowanym: „Dziękuję za czas, który spędził Pan tu z nami i dla nas.”

Zrozumiała: dla dziewczynki, która sama już stała się babcią, życie nie jest mierzone przez ilość oddechów, sukcesów i porażek – czas odpada w każdej sekundzie i w każdym człowieku, i najcenniejszym jest czas w skupieniu i dobrym uczynku, w staraniu zrozumieć najbliższych i najważniejszych ludzi swego życia. I czas ten poświęcać trzeba teraz.

Bajkę tę z wdzięcznością od wszystkich, kogo wspierał, proszę przekazać panu Konsulowi do spraw Polonii Dariuszowi Kozłowskiemu wraz z rodziną.

Benedykta Łuszczyk,
Prezes Polonii Gusiewa

Podziękowanie



W imieniu członków Klubu Miłośników Kultury Polskiej w Kaliningradzie „Szturwał” oraz własnym składam serdeczne podziękowania Panu Konsulowi za wielką życzliwość i pomoc umożliwiającą nam doskonalenie języka polskiego, poznawanie historii, obyczajów oraz tradycji narodu polskiego, a tym samym – pogłębianie wiedzy o Polsce i Polakach, wśród

których znaleźliśmy wielu przyjaciół.

Mam nadzieję, że opieka nad naszym Klubem dla Pana także była przyjemnością, że zechce nas Pan zachować w swojej życzliwej pamięci i utrzymywać z nami kontakt.

Życzymy wszystkiego najlepszego w życiu!

Z poważaniem
Olga Sołowjowa, Prezes Klubu „Szturwał”



Szanowny Panie Konsulu!

Chciałabym i sama, i w imieniu wszystkich członków Stowarzyszenia Inicjatyw Polonijnych z całego serca podziękować za pomoc i serdeczne wspieranie naszej polonijnej społeczności.

Dzięki Pana życzliwości i zrozumieniu problemów naszej polonii, możemy poszerzać nasze więzi z ojczystym krajem oraz naszą wiedzę o Polsce, o naszych korzeniach i naszej tożsamości.

Przyjemna i owocna współpraca z Panem Konsulem umacniała

nas w przekonaniu, że nasza działalność w środowisku polonijnym ma głęboki sens i na pewno zaowocuje wieloma inicjatywami w naszej pracy.

Dziękujemy za wszystko i życzymy Panu wiele radości w życiu osobistym i sukcesów w pracy.

Z wdzięcznością będziemy Pana wspominać za to wszystko, co Pan dla nas Polaków zrobił.

Z poważaniem i ogromną wdzięcznością,
Natalia Pogriebnaja
Prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Polonijnych

DZIĘKUJEMY

Serdecznie dziękujemy Panu konsulowi Dariuszowi Kozłowskiemu za jego pomoc w naszej pracy. Pan konsul Kozłowski od pierwszych dni służył nam zawsze dobrą radą i pomocą!

Życzymy Panu powodzenia w dalszej karierze zawodowej, a także w

życiu osobistym!

Polskie Centrum Kultury w Kaliningradzie
Tomasz Omański, Katarzyna Cudny, Łukasz Cudny, Kamil Arcimowicz, Katarzyna Kijanka, Elżbieta Kinal, Kirył Machotka



Podziękowanie

W związku z zakończeniem pełnienia przez Pana Konsula Dariusza Kozłowskiego misji dyplomatycznej, w imieniu wszystkich członków Wspólnoty Kultury Polskiej im. Jana Kochanowskiego w Oziersku składamy serdeczne podziękowania za ciepłą i doskonałą współpracę. Szczególnie dziękujemy za

wsparcie we wszystkich inicjatywach oraz poczynaniach związanych z realizacją naszych pomysłów.

Cenne porady Pana Konsula pomagały w rozwiązywaniu pojawiających się problemów oraz trudności. Wszystkie działania, które były skierowane w naszą stronę, zwiększyły zaufanie

oraz poczucie wspólnoty.

Serdecznie życzymy Panu Konsulowi powodzenia, sukcesów, nowych osiągnięć w dalszej pracy, zdrowia, szczęścia i nowych pomysłów.

Członkowie Wspólnoty Kultury Polskiej im. Jana Kochanowskiego w Oziersku

Szanowni Państwo,
Z dniem 17 sierpnia 2013 roku kończę moją ponad pięcioletnią pracę w Konsulacie Generalnym RP w Królewcu. Choć nie była to moja pierwsza placówka dyplomatyczna, właśnie tu miałem okazję poznać wszystkie niuanse pracy konsularnej, zdobyć nowe dotychczas nieznane doświadczenia zawodowe, być w Centrum ważnych wydarzeń. Realizowałem ustawę o Karcie Polaka przyjmując równo 800 wniosków, zajmowałem się trudnymi kwestiami opieki konsularnej, sprawami prawnymi, obywatelstwa i repatriacji i najprzyjemniejszą



dziedzina, czyli współpracę ze środowiskami polonijnymi. Cieszę się, że wielu osobom pomogłem w powrocie do „Polskości”. Tym z Państwa, z którymi dane mi było współpracować – dziękuję za wszystkie ciekawe, wspólne doświadczenia, życzliwość i pomoc, życzę wytrwałości (jesteśmy Polakami – nie możemy się poddawać!), a jeśli komuś w czymś uchybiłem, to także przepraszam.

Z serdecznym pozdrowieniem,

Do zobaczenia,
Dariusz Kozłowski



„Powróćmy do mowy ojczystej”



29 lipca członkowie Stowarzyszenia „Dom Polski” im. F. Chopina w Czerniachowsku wyjechali do Węgorzewa na warsztaty językowo-krajoznawcze „Powróćmy do mowy ojczystej”.

„Dom Polski” w Czerniachowsku od dawna współpracuje z organizacją Koło Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Węgorzewie i zawsze z zainteresowaniem bierze udział we wszystkich imprezach, organizowanych dla Polonii, bo jest to możliwość poznania historii, kultury polskiej i języka ojczystego. W tych warsztatach brali udział Polacy z Białorusi i Łotwy, a z Obwodu Kaliningradzkiego oprócz Polaków z Czerniachowska przyjechali rodziny z Gusiewa i Kaliningradu.



Elżbieta Buczek z dziećmi – uczestnikami kursu

Węgorzewo kojarzy się przede wszystkim z rozległymi lasami i pięknymi jeziorami. Dlatego w dniu przyjazdu, korzystając ze słonecznej pogody, wyruszyliśmy na spacer promenadą nad brzegiem jeziora Mamry, gdzie ogromne wrażenie robi przyroda i czysta woda, a wieczorem czekała na nas oficjalna inauguracja warsztatów i spacer po mieście.



Wręczenie dyplomu I. Safronowej i wnuczce A. Muryginie

Podzieliliśmy się na grupy i w ciągu całego tygodnia mieliśmy zajęcia muzyczne, podczas których nauczyliśmy się nowych polskich piosenek. Naszą grupę uczyła Elżbieta Buczek, która jest nauczycielką, sama śpiewa w chórze węgorzewskim i gra na mandolinie. Podczas warsztatów mieliśmy doskonalić język polski. Bardzo ważne dla nas były zajęcia z konwersacji, gdzie mieliśmy nauczyć się mówić w języku polskim na różne tematy. Ja miałam szczęście poznać Jadwigę Kuźmiuk, która ma troje dzieci, czworo wnuków, jednego prawnuczka i pracuje przy kościele św. Piotra i Pawła. Długo rozmawiałyśmy o losach Polaków, o losach naszych rodziców. Jestem bardzo wdzięczną tej miłej pani za prezent – płytę z ulubioną piosenką mojego ojca.

Zwiedziliśmy Muzeum Kultury Ludowej,

skansen, w którym skupiono zabytki tradycyjnego budownictwa mazurskiego, Chatę Ukwieconą – wystawę ze zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, Muzeum Kolejnictwa, w którym zgromadzono zbiory obrazujące historię kolejnictwa obszaru Prus Wschodnich oraz ekspozycje związane z koleją mazurską. Mieliśmy również spotkanie z proboszczem kościoła św. Piotra i Pawła. W kościele z najstarszymi na Mazurach organami i bogato ozdobionym ołtarzem, słuchaliśmy muzyki organowej i pieśni w wykonaniu Teresy i Ryszarda Zabłotnych.

W czwartek wyjechaliśmy na wycieczkę autokarową. Zwiedzaliśmy cmentarz żołnierzy z okresu I wojny Światowej, z którego rozciąga się widok na jezioro Świącajty, Sztynort, Gierłoż, Zamek w Kętrzynie i Reszel. Dzieciom bardzo się podobało w Mazurolandii w Gierłoż, w Parku Miniatur Warmii i Mazur, gdzie obok Grodziska rycerskiego i Strzelnicy rycerskiej można obejrzeć Park Militariów, historyczne stroje, militarną strzelnicę. Zachwyciła wszystkich perła baroku – Święta Lipka, jedno z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w Polsce. Fasada kościoła i bogato dekorowane wnętrza zachwycają malowidłami. Wielką atrakcją są organy z ruchomymi figurkami.

W sobotę zwiedzaliśmy Krainę Wielkich Jezior rejsem statkiem żeglugi mazurskiej, gdzie upajaliśmy się krajobrazami malowniczych Jezior Mazurskich i bogactwem świata zwierzęcego i roślinnego.

Akurat w czasie naszych warsztatów w Węgorzewie odbywał się Jarmark Folkloru na placu Wolności, który rokrocznie zwiedzamy. W tym roku byłam razem z wnuczką i miałam możliwość pokazać jej wyroby polskich rzeźbiarzy, pracę kowali, polski miód i chleb, posłuchać piosenek, wykonanych przez zespoły z całej Polski.



Wręczenie dyplomu A. Swiderskiemu

W niedzielę uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kościele Św. Piotra i Pawła, podczas której odbywał się koncert chóru.

Ale naszedł czas pożegnania. Wieczorem zgromadzili się na ognisku uczestnicy warsztatów, członkowie Wspólnoty Polskiej w Węgorzewie na czele z Elżbietą Buczak, przybyli przedstawiciele administracji: Starosta Po-

wiatu Węgorzewskiego Halina Faj, Przewodniczący Komisji Samorządu Terytorialnego Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego Wiesław Pietrzak, Wiceprezes Koła Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Zofia Rycharska, Prezes Fundacji „Dziedzictwo Nasze” B. Gziewicz-Chlu-

dzińska.

Po słowach przywitania uczestnicy warsztatów odebrali świadectwa i prezenty. Wyjeżdżaliśmy z pięknymi wrażeniami i bogatymi doświadczeniami.

Serdecznie dziękujemy Kołu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” za organizację warsztatów, szczególnie Elżbiecie Buczek, za naukę języka polskiego i spotkanie z Macierzą.

Irena Safronowa
fot. A. Swiderskiego



Halina Faj (w centrum) z przemówieniem



Uczestnicy warsztatów w Węgorzewie



Wydarzenia wrześniowe

„Gazeta Wyborcza” prezentuje wyniki wielkiego badania pamięci i wiedzy Polaków o II wojnie światowej, które przeprowadzono dla Muzeum II Wojny Światowej. 74 lata po napaści Niemiec na Polskę wojną bardzo interesuje się 16 proc. Polaków, dla 36 proc. jest ona średnio interesująca, a dla 48 proc. nieciekawą.

Po wojnie ukształtował się jednoznacznie pozytywny obraz zachowań Polaków. Ale rzeczywistość okazuje się bardziej złożona, a nam trudno się z tym pogodzić. Znajomość jasnych stron jest znacznie częstsza i głębsza niż wiedza o tym, co było złe.

Na pierwszym miejscu jesteśmy dumni z premiera i wodza naczelnego gen. Władysława Sikorskiego, który w lipcu 1943 r. zginął w katastrofie pod Gibraltarem. Za nim uplasował się gen. Władysław Anders, twórca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, dowódca 2. Korpusu Polskiego, zwycięzca spod Monte Cassino. Za wojakowymi są św. Maksymilian Kolbe, który oddał życie za innego więźnia obozu koncentracyjnego Auschwitz i Irena Sendlerowa, która uratowała 2,5 tysiąca żydowskich dzieci. Później wymieniamy majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego i gen. Stanisława Maczka. Badani mogli wymienić tylko kilka nazwisk i jako ostatnich najważniejszych bohaterów podawano Emila Fiedorfa „Nila”, Janusza Korczaka oraz komendanta Armii krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego oraz rotmistrza Witolda Pileckiego. Jest to ciekawe, gdyż pamięć o wielu z tych postaci była przez dziesiątki lat w PRL tłumiona, przeinaczana, albo zakazana.

Bohaterów cenimy przede wszystkim za cnoty militarne: dobre dowodzenie, przewożenie, męczeńską śmierć, a także za walkę w podziemiu, odwagę, pomoc Żydom.

Wśród wydarzeń, z których możemy być dumni, w pierwszym rzędzie wymieniamy powstanie warszawskie, potem bitwy września, walki wojska polskiego na Zachodzie, ruch oporu w kraju i pomoc Żydom.

Z drugiej strony prawie 1/3 ankietowanych uważa, że były postaci, które przyniosły Polakom wstyd. Ale tu odpowiedzi są głównie zbiorowe: „zdradcy, kolaboranci”, „donosiciele, konfidenci”, „folksdojczy”, a pierwszym antybohaterem z imienia i nazwiska jest Bolesław Bierut, powojenny prezydent Polski, który w czasie wojny „instalował” w Polsce komunizm. Mało kto wymieniał inne osoby, które przyniosły nam wstyd. W okupowanej Polsce nie było masowej kolaboracji i postaci, które mogłyby to symbolizować. Kolaboracja, zdrada w czasie wojny kojarzą się dziś przede wszystkim z działaniami na rzecz ZSRR dążącego do podporządkowania Polski. Kolejne miejsca w tym rankingu wstydu też zajmują komuniści: Karol Świerczewski, Wanda Wasilewska.

Z badań wynika, że Polacy mają pozytywną samoocenę postawy Polaków w II wojnie światowej, duma zdecydowanie przeważa nad wstydem.

(WYBORCZA.PL)

Fragmenty mowy Prezydenta RP Bronisław Komorowskiego na uroczystych obchodach 74. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Mławie.

Główne uroczystości odbywały się 31.08.2013r. pod Pomnikiem Piechura, upamiętniającym ofiary Bitwy pod Mławą, jednej z pierwszych bitew wojny obronnej Polski. Potem na przedpolach Mławy odbyła się inscenizacja walk, jakie żołnierze Armii Modlin toczyli w dniach 1-3 września 1939 roku z przeważającymi siłami niemieckiej 3. Armii niemieckiego Wehrmachtu.

Prezydent RP powiedział m.in.:

- Kampania wrześniowa, dramatyczna obrona i dramatyczna utrata niepodległości, zostawiły trwałe ślady w polskiej pamięci. Wyciągając wnioski z przeszłości, nawet teraz, gdy Polska cieszy się wolnością i bezpieczeństwem, trzeba myśleć o scenariuszach ewentualnego kryzysu, a także dbać o współczesne polskie siły zbrojne.

- Kampania wrześniowa, dzień 1 września 1939 roku, jest żywo zapisana w polskiej pamięci narodowej, bo żyje także bardzo mocno w tradycji i pamięci rodzin. Jest to jedna z tych dat, tych wielkich wydarzeń, które są w pełni zrozumiałe, w pełni aktualne, są ciągle przeżywane w Polsce. Staram się co roku pamiętać o dacie 1 września 1939 roku, odwiedzając te miejsca w Polsce, które są w sposób szczególnie związane z dramatycznym bojem o polską wolność, państwowość i polskie granice.

- Bitwa mławska jest pewnym przesłaniem, pozwalającym myśleć, że moglibyśmy skuteczniej chronić własną niepodległość, gdybyśmy na czas i w odpowiedni sposób przygotowali ojczyznę, państwo, armię polską do zderzenia z brutalną rzeczywistością końca lat 30-tych. Wrzesień 1939 roku to obowiązek pamiętania nie tylko o heroizmie żołnierzy, odwadze i poświęceniu, twardej walce, ale także obowiązek pamiętania o zupełnej klęsce państwa polskiego, rozpadzie polskich marzeń, nadziei na długotrwałą niepodległość i wolność. Jest to refleksja, którą należy co roku sobie powtarzać, aby nie popełnić podobnych błędów w przeszłości.

- Jeśli chce się mieć pokój, trzeba mieć przygotowaną broń, wiedzieli już o tym starożytni mówiąc „si vis pacem para bellum” (z łac. jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny). Stąd bierzmy także przykład na przyszłość, dbając o współczesne siły zbrojne Polski. Przykład bitwy pod Mławą pokazuje, że przygotowania podjęte na czas mogą czynić ojczyznę bezpieczniejszą. Widzimy (na polu bitwy) i ten schron bojowy, pamiętamy przebieg bitwy, w której nie było tego, co czasami w czarnej legendzie września 1939 roku dominuje: tu nikt nie szedł z bagnietem na czołgi żelazne, tu nikt nie atakował szablą czołgów przeciwnika, tu były polskie bunkry, schrony, polskie karabiny maszynowe, armaty i był dzielny, dobrze wyszkolony żołnierz. Przeciwników zatrzymały pola minowe, założone przez Polaków.

- Od wydarzeń z 1939 roku minął już „kawał czasu”, a widać to także po niezwykle, pięknym wieku ostatniego żyjącego uczestnika bitwy mławskiej. To jest świadectwo trwania przy tych samych wartościach, marzeniach, dążeniach, poprzez ciężko doświadczone pokolenia przez zły los.

(PAP)

IV rozbiór Polski

Wybuch II wojny światowej poprzedziło podpisanie 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotowa. W jego wyniku 1 września 1939 r. nastąpiła agresja III Rzeszy na Polskę, a po niej, 17 września 1939 r., agresja ZSRR. Był to tzw. IV rozbiór Polski. Jest to również nazwa uzgodniona od 2010 r. przez polskich i rosyjskich historyków.

Terminu „IV rozbiór Polski” używali dyplomaci radzieccy i niemieccy już przed II wojną światową: „*Nie widzę dla nas innego wyjścia, jak czwarty rozbiór Polski.*” - Władimir Potiomkin - Zastępca Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRR, 4.10.1938 r. „*Były już trzy rozbiory Polski; zobaczycie czwarty!*” - Karl-Heinrich Bodenschatz - generał Luftwaffe, bliski współpracownik Hermanna Göringa, 6.05.1939 r.

Sowiecka agresja rozpoczęła się bezzwłocznie po wejściu w życie w dniu 16 września układu rozejmowego pomiędzy ZSRR a Japonią. Żelazną zasadą strategii Stalina było bowiem prowadzenie działań wojennych wyłącznie na jednym froncie. Po drugie Stalin dowiedział się wtedy, że Anglia i Francja podjęły wspólną decyzję o zaniechaniu działań ofensywnych w obronie Polski.

Oficjalny pretekst agresji ZSRR na RP było niezgodne z prawdą oświadczenie o rozpadzie państwa polskiego. Odmawiano wziętym do niewoli polskim żołnierzom statusu jeńców wojennych. Historycy są zgodni, że dla Stalina i jego była to zemsta za niepowodzenie najazdu na Polskę w sierpniu 1920 r. 17 września ZSRR stał się faktycznie uczestnikiem II wojny światowej jako ważny sojusznik III Rzeszy.

Brak publicznego formalnego ogłoszenia przez Prezydenta Ignacego Mościckiego i rząd RP faktu istnienia stanu wojny pomiędzy ZSRR a Polską i brak jednoznacznego rozkazu Naczelnego Wodza stawiania oporu najeźdźcy doprowadziły do dezorientacji i braku większego oporu wobec wojsk sowieckich. Od momentu uderzenia na Polskę Armia Czerwona dokonywała wielu zbrodni wojennych. Dowódca Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej w jednej z odezw napisał: „*Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów – polskich panów*”. W ślad za oddziałami Armii Czerwonej posuwały się wojska i oddziały specjalne NKWD, dokonujące natychmiast masowych aresztowań lokalnych elit.

22 września 1939 r. w Brześciu kombrig Siemion Kriwoszejin i generał Heinz Guderian odebrali wspólną defiladę oddziałów pancernych niemieckich i radzieckich. Wkrótce po tym 28 września ZSRR i III Rzesza podpisały tzw. *Traktat o granicach i przyjaźni*, przypieczętowany podziałem Polski.

Armia Czerwona wzięła do niewoli 250 tys. żołnierzy polskich, w tym około 18 tys. oficerów, ok. 7 tys. żołnierzy poległo lub zginęło po wzięciu do niewoli. W walkach zginęło około 3 tysięcy żołnierzy, ok. 10 tysięcy było rannych. Ocenia się, że w latach 1939-1945 doszło na zajętych przez stronę radziecką wschodnich terytoriach RP do deportacji ok. 1,5 miliona obywateli polskich w głąb ZSRR.

Oprac. MS



„Aqua Terra” Wystawa-konkurs w ramach V międzynarodowej bienalle prac autorskich z bursztynu „Ałatyr 2013”

W kaliningradzkim Muzeum Bursztynu trwa wystawa „AquaTerra”. Ekspozowane dzieła są przedstawione do konkursu, który tradycyjnie odbywa się w ramach międzynarodowej bienalle prac autorskich z bursztynu „Ałatyr”.

W tym roku w projekcie wzięli udział 105 artystów z krajów europejskich, a mianowicie: z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Danii, Włoch, Łotwy, Litwy, Polski, Portugalii, Rosji i Francji. Zawodowi jurorzy mieli ocenić 241 dzieł, znaczną część których to wyroby stworzone przez naszych rodaków.

- Konkurs odbywa się od 2005 roku. W minionym czasie poważnie wzrósł poziom mistrzostwa artystów przy tworzeniu ozdobnych rzeczy i wyrobów jubilerskich – uważa prezes

Markus Frjuauf (Merano, Włochy)



Nominacja „Nowatorstwo”, 1 miejsce
Seria broszy, 2013 (bursztyn, srebro, złoto, emalia)

jury, znawca sztuki, zastępca dyrektora Muzeum Bursztynu do spraw pracy naukowej Irina Toropowa. – Bursztyn co raz częściej staje się materiałem wysokiej sztuki, wspaniałym środkiem uosobienia wizerunków artystycznych. Temat wystawy-konkursu „Aqua Terra” związany jest z tym, że UNESCO ogłosiła 2013 rok Międzynarodowym rokiem połączonej przestrzeni wodnej, co jest wyjątkowo aktualne dla Morza Bałtyckiego, dostęp do którego ma wiele państw. Artyści mieli za zadanie w symbolicznych wizerunkach przekazać istotę tych żywiołów – Ziemi i Wody, a także zachwycającego połączenia, które doprowadziło do narodzenia słonecznego kamienia w takiej postaci, w jakiej go znamy.

Główną nagrodę konkursu dostała artystka



Doris Gabrielli (Brunek, Włochy)
Nominacja „Mistrzostwo”, 1 miejsce
Bransoletka 2013 (bursztyn, złoto, łupek)

z Danii Mette Soabu za serie pierścionków. W pierwszej kolejności członkowie jury zauważyli umiejętność autora przekazać naturalne piękno bałtyckiego kamienia i w harmonijny sposób połączyć go z metalem. Oprócz tego spostrzeżono w tej pracy wysokie mistrzostwo, które mogłoby przynieść Mette Soabu pierwsze miejsce w każdej z nominacji konkursowych, których było cztery: Mistrzostwo, Stworzenie wizerunku artystycznego, Nowatorstwo i Muzyka w kamieniu, poświęcona 140 rocznicy urodzin wybitnego kompozytora Sergiusza Rachmaninowa.



Ruta Niczajne (Wilno, Litwa)
Nominacja „Muzyka w kamieniu”, 3 miejsce
Obiekt „Romance in A minor”, 2013 (bursztyn, metal koloru białego)

Laureatami Konkursu zostali: Mette Soabu

(Kopenhaga, Dania) – nagroda główna, Doris Gabrielli (Brunek, Włochy), Żanna Łopatkina (Kaliningrad, Rosja), Tatiana Rusinowicz (Kostroma, Rosja), Manuel Wilena (Lizbona, Portu-



Mette Soabu (Kopenhaga, Dania) – nagroda główna
Pierścionek 2013 (bursztyn, złoto; rzeźba, wyciskanie)

galia), Dorota Sokołowska (Gliwice, Polska), Paweł Kaczyński (Warszawa, Polska), Markus Frjuauf (Merano, Włochy), Wojciech Kałandyk (Gdańsk, Polska), Magda Szadkowska (Łódź, Polska), Igor Komow i Jekatierina Gemm (Moskwa, Rosja), Aleksandr Sorokin i Anastazia Koczubej (Toliatti, Rosja), Ruta Niczajne (Wilno, Litwa).

Obsługa Służba prasowa Muzeum Bursztynu, Specjalista d.s. komunikacji społecznej
Irina Klimowicz

Od prawej:

Wojciech Kałandyk (Gdańsk, Polska)

Nominacja „Nowatorstwo”, 2 miejsce, Kolia „Wodna sfera”, 2011 (bursztyn, metal koloru białego, płyn)



9 sierpnia 2013 roku przestało bić serce wspaniałego człowieka, który w ciągu kilku miesięcy stał się członkiem naszej dużej polonijnej rodziny w Kaliningradzie i w całym obwodzie, Pana Konsula do spraw Polonii Roberta Chądzińskiego. Przez ten tak krótki czas współpracy z Polonią, Robert Chądziński zawsze był osobą pogodną, życzliwą i bardzo pomocną.

Łącząc się w żalobie i smutku po śmierci Pana Konsula, pragniemy złożyć kondolencje i najszczerze wyrazy współczucia Rodzinie i wszystkim bliskim Pana Roberta.

Polonia Kaliningradu i obwodu kaliningradzkiego

Nasza współpraca z Panem Robertem Chądzińskim niestety nie zdążyła się rozpocząć: poznaliśmy się telefonicznie i po bardzo przyjaznej rozmowie umówiliśmy się na pierwsze spotkanie – żeby poznać się lepiej i przedstawić sylwetkę Pana Roberta naszym Czytelnikom. To spotkanie z pewnych powodów niestety nie doszło do skutku. Lecz liczyliśmy na to, że następnym razem na pewno się uda.

Po dwóch tygodniach wstrząsnęła nami straszna wiadomość o śmierci Pana Konsula. Nie do pomyślenia. Łączymy się w żal z Rodziną i kolegami Roberta Chądzińskiego. Składamy Im wyrazy głębokiego współczucia.

Zespół redakcyjny „Głosu znad Pregoly”

**„Ci, których kochamy,
nie umierają nigdy,
bo miłość, to nieśmiertelność”**

Robert Chądziński urodził się w 1965r. Miał 48 lat. Był Kapitanem Żeglugi Wielkiej, absolwentem Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Był to żeglarz z zamiłowania.

W 2013 roku rozpoczął pracę w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie w referacie ds. Współpracy z Polakami w Rosji, Spraw Prawnych i Opieki Konsularnej.

Od początku swojego pobytu z ogromnym entuzjazmem interesował się życiem i kulturą Polonii w Obwodzie Kaliningradzkim.

Był miły, niezwykle serdeczny i otwarty do ludzi.





O pewnej świątyni na Powołżu Polski kościół Najświętszego Serca Jezusa



Dwutygodniowa podróż parostatkiem po Woldze – to wspaniały odpoczynek, ogrom wrażeń z interesujących wycieczek po rosyjskich miastach, zachwyt nad pięknymi prawosławnymi klasztorami i cerkwiemi. Wspaniałą niespodzianką stał się kościół w Samarze, który

poszczęściło mi się obejrzeć podczas zwiedzania tego dawnego miasta.



Powołże to jeden z historycznych ośrodków rosyjskiego katolicyzmu.



Chrześcijanie wyznania rzymskiego osiedlali się tutaj już w XVII wieku, byli to Polacy w rosyjskiej służbie. Prawa religijne (ustawowe) katolicy otrzymali później, za czasów panowania Katarzyny Wielkiej, kiedy na tych terenach osiedlili się koloniści z



Niemiec. Kolejny rozbiór Polski przyczynił się do wzrostu liczby Polaków na Powołżu, którzy przyjęli obywatelstwo rosyjskie. Byli to zesłańcy, uczestnicy antyrosyjskich powstań. Dzięki nim wzrosła także liczba tutejszych katolików.

Jedyna katolicka świątynia Samary zaliczana jest do szeregu arcydzieł rosyjskiego neogotyku, nie tylko na Powołżu. Zabudowa samarskiej Starówki jest eklektyczna i dziwna, lecz nawet na takim tle kościół Najświętszego Serca Jezusa (albo po prostu polski kościół), sąsiadujący z równą co do wielkości prawosławną świątynią ze złotymi kopułami, robi wrażenie lekkości architektonicznej. Kościół jest w kształcie krzyża, z poprzecznym transeptem, ma trzy nawy. Fasada ozdobiona jest pinaklami. Wysokość wieżyczek wynosi 47 metrów.

Budowa świątyni została rozpoczęta w 1862 roku ze środków miejscowej wspólnoty polskiej, najpierw była to budowla drewniana, a od 1902 do 1906 roku budowano ją już z kamienia. Murarzy, posiadających umiejętność układania muru gotyckiego, znaleźć było niełatwo, zaproszono więc ich z Niżnego Nowogrodu. Wnętrza kościoła były obficie ozdobione, zainstalowano wspinające austriackie organy. Kościół poświęcono na początku 1906 roku.

W 1917 roku odbyła się rewolucja październikowa, w paszczę której ucierpiało wiele świątyń, oraz innych budynków sakralnych. Postrewolucyjne dzieje kościoła były typowe dla tamtych czasów: świątynię obrabowano,

Współczesny widok Katedry



zniszczone freski i organy. Kościół przekształcono w lokal rozrywkowy, następnie w muzeum ateizmu, potem znajdowały się tu szkoła i kino. Od 1941 roku budynek funkcjonował jako muzeum krajoznawcze. Jednak świątynia

przeżyła ciężkie czasy i teraz spokojnie, z godnością spogląda na wszystko co się dzieje dookoła. Niczego już się nie boi.

Odbudowa zaś rozpoczęła się w końcu lat 80-tych XX wieku, natomiast pierwsza msza święta



odbyła się w 1991 roku. W 1996 roku kościół został powtórnie poświęcony w imię Najświętszego Serca Jezusa.

Obecnie kościół normalnie funkcjonuje. W parafii prowadzona jest katechizacja, działają koło biblijne i biblioteka katolicka, urzędują spotkania ekumeniczne „Taizé”, ukazuje się gazeta parafialna. Często odbywają się tutaj koncerty muzyki klasycznej, organizowane wspólnie z Filharmonią Samarską. Świątynia jest otwarta dla wycieczek oraz dla zwiedzających indywidualnie.

Tak piękna fasada



Nad ołtarzem umieszczono fresk – kopię obrazu Salvadora Dali „Chrystus na Krzyżu”. Nie nazwałabym surrealizm moim ulubionym gatunkiem sztuki, ale wygląda bardzo harmonijnie.

Ten piękny obiekt wznosi się nad otaczającymi budynkami i wywiera mocne wrażenie. Oto jaki jest Polski Kościół – majestatyczny i piękny.

A. Ławrynowicz

fot. autora i z Internetu

